



**Brian
Conaghan**
**CHLOPAKI
ZNAD
KANALU**

**Brian
Conaghan**
**CHŁOPAKI
ZNAD
KANALU**

z języka angielskiego przełożyła
Kaja Gucio



Wydawnictwo Dwie Siostry
Warszawa 2025

Zanim się zaczęło

Toni D. – to dla Ciebie

Kiedy mówisz, że ktoś jest wielki, to tylko twoja opinia, a nie fakt. Ja jestem faktem. To oznacza, że nie jestem nikim wielkim. W każdym razie jeszcze nie. Ale Bruce jest. I chociaż kiedy się na niego natknąłem, mieszkał w domu z kartonu, Bruce to wielki człowiek. Taki jest fakt.

To nasza historia, moja i Bruce'a, nie musicie w nią wierzyć, ale tak właśnie było. Od początku do końca.

To fakt.

Ławka

Wyobraźcie sobie, że tkwicie w świecie, w którym nienawidzicie wszystkiego. Pomyślcie, jakie to uczucie. Tym właśnie była dla mnie szkoła.

Dzisiaj na angielskim Liam McAvoy nazwał mnie prosiakiem. Czasami się wysila i mówi na mnie „spaślak”. Innym razem „baryła”. Ale najczęściej „grubas”. Chociaż nauczyciele nigdy się tak do mnie nie zwracają, wiem, że to słowo kołacze im gdzieś po mózgownicach. Raz przyłapałem wuefistę, pana Suttona, jak chichotał, gdy grałem w unihokeja. Próbował to maskować, ale ja i tak zauważyłem, kiedy tak stał jak ludzka litera A, ze splecionymi ramionami, szeroko rozkraczonymi nogami, wyszczerzony jak głupi do sera.

Jednak pani Kane, nasza nauczycielka angielskiego, to całkiem inna bajka. Zanim mnie zaczęli wyzywać od spaślaków, wyjaśniła nam, co to jest haiku, i zapisała następujące informacje na tablicy:

- Pochodzi z Japonii.
- Musi mieć trzy wersy.
- Pierwsza linijka = pięć sylab.
- Druga linijka = siedem sylab.
- Trzecia linijka = pięć sylab.
- Łącznie musi się składać z siedemnastu sylab.

– Zatem w przypadku haiku zwykle trzeba liczyć sylaby na palcach – powiedziała pani Kane. Następnie, żeby zobrażać nam, o co jej chodzi, wykonała mały pokaz rapowania sylab, który z założenia miał być zabawny.

Nikt się nie zaśmiał. Poza mną, w duchu.

– Psze pani? – Liam McAvoy podniósł rękę.

– Tak, Liam?

– Co za smutne świrusy piszą wiersze? – zapytał, po czym rzucił ołówkiem, który mógł mi się wbić w oko. To dla odmiany wszystkich rozbawiło.

Pani Kane przeczytała mój wiersz przy swoim biurku, a później, po lekcji, zatrzymała mnie i powiedziała:

– Pamiętaj, że jeśli będziesz kiedyś chciał o czymś porozmawiać, to zawsze możesz do mnie przyjść.

A potem ścisnęła mnie za ramię. To strasznie dziwne, kiedy nauczyciel cię dotyka.

Mój wiersz nosił tytuł *Przyszłość*.

Brzmiał tak:

Oto, co myślę:

Ja nie znajdę miłości

Nikt mnie nie znajdzie

(autor: Lenny Lambert).

Potem pani Kane napisała w moim zeszycie: „Celujaco!” i postawiła pod spodem wielką parafkę. Zabawne, jak jeden drobny ruch czerwonego długopisu może sprawić, że zrobi ci się ciepło na sercu. Po chwili jednak to uczucie prysło. Za oknem zobaczyłem, jak Liam McAvoy przejeżdża sobie ręką po gardle, a Grace McKenna nadyma policzki i pokazuje mi środkowy palec. Wtedy minęła mnie Trisha Woods i się uśmiechnęła. Nie na tyle szeroko, żeby odsłonić zęby, ale uśmiech to zawsze uśmiech. Wszystko to wydarzyło się tak szybko, że nie zdążyłem go odwzajemnić i strasznie mi się przykro zrobiło z tego powodu.

Potem był francuski. Ech, *non, merci!* Nie mam ochoty przez całą lekcję słuchać okrzyków typu:

Mademoiselle Murphy, jak jest po francusku „wielki bebech”?

Mademoiselle Murphy, a czy we Francji też mają akcję „Spożywaj warzywa”?

Mademoiselle Murphy, jak będzie po francusku „prosiak”?

Wtedy to już wszystko staje na głowie. W takich chwilach nie chcę rozmyślać o haiku, uczyć się durnego francuskiego ani siedzieć w szkole. Więc często zamiast tego idę na swoją ławkę.

Jest metalowa i łuszczy się z niej zielona farba, strasznie tam niewygodnie, ale za to mam spokój. Mogę jeść i nie czuć na sobie tysiąca par oczu. Jesień wciąż trwa, a pogoda jest na tyle przyjemna, że można tu przewietrzyć głowę i przyglądać się rybom pływającym w brudnym kanale. Nigdy nie łowiłem ryb. Często podśpiewuję pod nosem. Każdą piosenkę, jaka tylko mi przyjdzie do głowy.

Podobno przechodzi tędy szlak przyrodniczy, ale zarósł i zrobił się zbyt podmokły. Nawet pnie drzew wyglądają jak pomniki nieszczęścia. Odkąd tu przesiaduję, nie widziałem jeszcze, żeby ktoś tędy spacerował lub odpoczywał na łonie natury. Raz tylko zobaczyłem jakiegoś biegacza, który mi się wymownie przyglądał. „A ty nie powinienesz być teraz w szkole?” Potem ruszył dalej na chudych nóżkach i od tamtej pory już się nie pojawił.

Właśnie zacząłem nową szkołę, gimnazjum, istny dom wariatów. Gdybym mieszkał w Ameryce, mówiliby o mnie *freshman*, czyli pierwszorzocznik. *Freshman*, dosłownie „świeżak”.

Zupełnie nowy, niewinny, szczęśliwy. Tutaj jest inaczej. W Szkocji tacy jak ja to pierwszoklasiści i tyle.

Szkoda, że nie mogę po prostu siedzieć w swoim pokoju i śpiewać do lustra, zamiast chodzić do szkoły. Nie ma jednak mowy, żebym komukolwiek o tym powiedział. Nie po tym, co się stało z naszym Frankiem. Może i teraz z nami nie mieszka, ale mama i tata wciąż się nim zachwycają, jakby był ósmym cudem świata, i ciągle o nim gadają, kiedy wydaje im się, że nie słyszę:

– Des, mam nadzieję, że nasz Frankie jest bezpieczny – mówi mama do taty praktycznie co wieczór.

– Nic mu nie będzie, przecież to dobry chłopak – odpowiada tata.

– Myślisz, że za nami tęskni?

– Oczywiście, że tęskni.

– Serce mi pęka przez to wszystko.

– Przestań, skarbie. No już, przestań. – Tata poklepuje mamę po ramieniu. Bez tego poklepywania pewnie by się zapłakała na śmierć.

Czasami zastanawiam się, co by było, gdybym to ja znalazł się na miejscu Frankiego.

Mama: Myślisz, że z naszym Lennym będzie dobrze, Des?

Tata: Uhm, chyba tak.

Mama: Dobra, zobaczymy, co leci w telewizji.

Na ławce rozkładałam zapiekankę z kurczakiem i pieczarkami, puszkę pepsi i paczkę chipsów. Cztery funty w sklepiu koło szkoły. Teraz już mnie tam znają. Koleś za ladą zawsze pyta: „Wszystko gra?”, a ja zawsze odpowiadam: „Gra i buczy”. To taka nasza przekomarzanka, nawet ją lubię. On wie, że wagaruję, ale ma na to wywalone, bo dostaje ode mnie hajs.

Nie myślę o szkole ani o żadnych Liamach McAvoyach tego świata. Myślę o tym, jak bardzo różnimy się od siebie z naszym Frankiem. On ma przystojną twarz, umięśniony brzuch i nierówny zarost na brodzie. Teraz mam dwanaście lat, jak będę miał siedemnaście, strasznie chciałbym wyglądać jak on. Ale nie chcę być taki jak on. Co to, to nie.

Spis treści

Zanim się zaczęło	5	Magnesy	126
Ławka	6	Gadki od czapy	141
Odpadki	12	Tuńczyk	153
Portret	16	Pizza	160
Kaczki	22	Bingo	167
Bez celu	25	Monety	188
Calais	34	Sergio Tacchini	200
Curry	36	Koperta	222
Apel	58	Lanzarote	229
Country	64	Błoto	242
Batman	77	Osiemnaście	260
Buty	88	Zniszczenie	266
Miasto	96	Porzucony	282
Brama	103	Siedemdziesiąt siedem	312
Gitara	106	Po zakończeniu	328
Talent	112		

tytuł oryginału: *Cardboard Cowboys*

© Copyright for the text by Brian Conaghan, 2021

This translation of *Cardboard Cowboys*, First Edition is published by Wydawnictwo Dwie Siostry
by arrangement with Bloomsbury Publishing Plc.

© Copyright for the Polish translation by Katarzyna Gucio, 2025

© Copyright for the Polish edition by Wydawnictwo Dwie Siostry, 2025

Przekład tej książki został sfinansowany dzięki dotacji przyznanej przez Publishing Scotland.

Publishing
Scotland

Foillseachadh Alba

ISBN 978-83-8150-631-1

wydanie I

wydawnictwodwiesiostry.pl

redakcja: Anna Mirkowska, Dominika Cieśla-Szymańska

korekta: Magdalena Matyja-Pietrzyk

projekt okładki: Ewa Stiasny

skład i przygotowanie do druku: Piotr Baldyga

druk: Pozkal

Wydawnictwo Dwie Siostry sp. z o.o.

ul. Stefana Jaracza 2

00-378 Warszawa

Biblioteki, szkoły, przedszkola, księgarnie i inne instytucje
zainteresowane ofertą specjalną zachęcamy do kontaktu z działem handlowym
(marketing@wydawnictwodwiesiostry.pl, +48 577 888 278).

Zadziwiająca przyjaźń.

Rodzinna tajemnica.

I wyprawa, która zmieni wszystko.

Lenny ma dość. Wrednych ludzi z klasy, czepialskich nauczycieli, ciężkiej atmosfery w domu. Dlatego coraz częściej zamiast do szkoły chodzi nad kanał. Tam może w spokoju zebrać myśli.

Aż pewnego dnia pojawia się Bruce.

Nie zanosi się na miłą znajomość, ale życie potrafi zaskakiwać.

Bo kto by pomyślał, że dwunastolatek i facet mieszkający w szałasie z kartonów przeżyją wspólnie przygodę, która odmieni ich życie?

Wciągająca historia o zaufaniu, szczerości i podróży,

w którą trzeba wyruszyć, by odnaleźć siebie.

Książka dostępna także jako e-book.

ISBN 978-83-8150-631-1



9 788381 506311 >

wydawnictwodwiesiostry.pl